Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 19 Lipca 1910 Nr. 163

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Obchód Grunwaldzki w Krakowie.

Kraków przeżył w ostatnich trzech dniach wielkie chwile, których pamięć trwać będzie długie lata i jaśnieć w aureoli wspomnień wielką, promienną jasnością. W tych trzech dniach Kraków był naprawdę sercem Polski, gościł w swych murach synów całej naszej Ojczyzny; wiało nad nim wielkie tchnienie Przeszłości, wielkiej, promiennej, że zadrżał stary gród wawelski, że zakołysał się w takt radośnie bijących dzwonów, jak serce całego Narodu.

Przeżył trzy **wielkie** dni.

Uroczysty nastrój w mieście wzmagał się z każdą chwilą i rósł, potężniał w tych dniach, aż się wyładował we wspaniałej, imponującej rozmiarami manifestacyj w niedzielę. Manifestacya to była niespodziewana, a tak potężna, że podobnej nie widział jeszcze Kraków, w którym już nieraz naród obchodził swe wielkie święta.

W głównej mierze zasługa to naszych Sokołów. Grunwaldzki zlot tych szarych ptaków podniósł do rozmiarów manifestacyi to święto, świadcząc najlepiej, że są w narodzie siły, pod znakiem sokoła skupione, zorganizowane, karne, że są zastępy, w których w zdrowym ciele zdrowy żyje duch, widoma oznaka, iż fundamenty pod budowę gmachu przyszłości na silnej spoczywają podstawie.

Więc też kto świadkiem był minionych uroczystości, temu się owe trzy dni ubiegłe niezatartemi w sercu wyryły zgłoskami, ten poniesie wspomnienia wielkiej chwili w życie z czcią i ukochaniem, czerpiąc w nich siłę do walki o odrodzenie narodu i nie zapomni tych dni do grobowej deski.

Przebieg uroczystości piątkowych podaliśmy w sobotnim numerze. Dzisiaj skreślimy pokrótce przebieg obchodu sobotniego i niedzielnego, pokrótce, bo na szerszy opis nie pozwalają szczupłe ramy naszego pisma. Słowa, choćby najbardziej dobrane, nie oddadzą w małej części nastroju tych chwil, czytelnik każdy w duszy sobie dośpiewa to, co się opisać nie da.

Zlot Sokoli.

Od środy już zjeżdżało do Krakowa sokolstwo polskie, które grunwaldzką rocznicę uczciło wielotysięcznym zlotem. Nigdy jeszcze Kraków nie zaroił się tak od owych szarych burek i czerwonych koszulek, jak w tych ostatnich dniach. Zleciało się to ptactwo sokole, dumne, dziarskie, tęgie i przysiadło Kraków, wnosząc w jego stare mury nowe życie. Na ulicach snuły się tłumy sokolej braci ze wszystkich stron ojczyzny, aż się dusza radowała, że jest ich tylu, tych rycerzy przyszłości, jak ich nazwał ks. biskup Bandurski. Zawrzało miasto całe, zakotłowało jakiemś radosnem tchnieniem, które się niosło w poszumach setek chorągwi, zwisających z dachów i okien.

Po południu około godz. 4 ulica Wolska i aleja na Błoniach zamieniły się w istną rzekę głów ludzkich. Tysiące, nieprzeliczone tysiące ludzi ciągnęły ławą ku trybunom sokolim, otaczającym ćwiczebne boisko. Płynęła ta fala, mieniąca się kolorami, jak potok, falujący ustawicznie, a prący się naprzód, przerywany długim korowodem dorożek i wozami tramwajowymi, które jeszcze nigdy nie woziły takich mas, jak wtedy. Przed boiskiem, przed wejściem do trybun, wrzało, jak w ulu. Błoto tam było okropne, bo przecie rano padał ulewny deszcz, ale nikt nie narzekał. Różnobarwna fala tłumu wlewała się w otwartą gardziel trybun i znikała tam, rozsypując się naokół boiska, otoczonego pierścieniem kilku tysięcy umundurowanych Sokołów. Około godz. 5 popołudniu trybuny zapełniły się do ostatniego miejsca. Istne morze głów... Znalazło się na trybunach 35.000 ludzi, nie licząc tych, którzy stali w okrąg boiska. Naraz z pośród tego morza tłumów wyrwał się istny huragan oklasków. Sokoły, jak szare ptaki, rzuciły się ku bramie wejściowej... to urządzono owacyę Paderewskiemu, który z żoną i siostrą oraz z p. Wiwulskim, twórcą pomnika, przyszedł na ćwiczenia. P. Paderewskiej starszyzna sokola wręczyła śliczny bukiet z róż. Wśród okrzyków „niech żyje" wprowadzono pp. Paderewskich do loży honorowej na głównej trybunie.

Ćwiczenia zlotowe.

Widzów czekały wielkie wrażenia. Oto zagrała muzyka sokola, rozwarły się bramy boczne między trybunami, a przy dźwiękach marsza wkroczył na boisko z dwóch stron zastęp sokołów, olbrzymi. Szli czwórkami w gimnastycznych koszulkach, szli długim, długim sznurem, bo wystąpiło ich do ćwiczeń 4200 osób! Wspaniały widok! Olbrzymi zastęp rozwijał się, dzielił, w przepięknych geometrycznych niemal figurach, aż stanął do ćwiczeń gotowy. Sygnał trąbką, dany przez prowadzącego ćwiczenia druha naczelnika Rucińskiego i wraz ta olbrzymia masa zaczyna sprawnie wykonywać zwroty, podnosi ręce, jak jeden mąż. Co chwila zrywa się wśród widzów burza oklasków, w oczach zaczynają jaśnieć łzy... Ostatni obraz, wspaniałe ćwiczenie: „Rzut kamieniem". 4000-czny tłum sokoli porusza się w jeden takt, a z piersi tej masy wydobywa się potężnym akordem „Marsz sokoli". Burza oklasków — obraz musiano powtórzyć.

Następnie ćwiczyło na drążkach 8 Chorwatów, których przyjęto okrzykami „Żiwio!", oraz 8 Czechów, również na drążkach, poczem nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości: ćwiczenia Królewiaków.

Nastąpiła serdeczna, wzruszająca scena. Sokoli ćwiczący i niećwiczący, razem około 8000 osób, wzięli na ramiona kilkuset Królewiaków i obnosili ich po boisku. Publiczność przyjęła tę owacyę burzą niemilknących oklasków, a trwało to dość długo. W końcu puszczono „czapki w lot" — wyleciało ich w górę kilka tysięcy.

Dalej wystąpiło na boisko 800 kobiet, ubranych w skromny ale malowniczy strój ćwiczebny, z kolorowemi wywijadłami w rękach. Zaczęły się ćwiczenia, nie ćwiczenia raczej, ale obrazy wspaniałe, w takcie walca przy specyalnej muzyce układu prof. St. Bursy. Barwne te, piękne obrazy, wykonane z precyzyą, wywołały burzę oklasków. Druhowie zgotowali dzielnym sokolicom owacyę.

Już mrok zapadał, gdy na boisko wystąpiły zastępy sokole z karabinami w ręku. Ćwiczenia wypadły wspaniale, wzbudzając w duszach rzewne uczucia.

Ciemno już było, gdy widzowie opuścili trybuny; olbrzymią falą ruszyli ku miastu. Znać było w oczach, czuć było w twarzach zapał i dumę. Grały serca, temperamenty grały, bo ćwiczenia wywarły wrażenie podniosłe, wspaniałe.

Niedziela.

Na Błoniach.

Nadeszła niedziela, kulminacyjny dzień uroczystości. Od godziny 4-tej rano rozlegały się po mieście dźwięki orkiestr, ruch wszczął się niezwykły. Zdało się, że cały Kraków wyrusza z murów miasta i płynie w stronę błoń wielką wstęgą. Drużyny sokole, włościańskie, studenckie, stowarzyszenia ze sztandarami i tłumy publiczności, wszystko to płynęło na błonia. Ranne pociągi przywiozły jeszcze paruset sokołów i mnóstwo ludności, ze wszystkich stron Krakowa nadjeżdżały banderye włościańskie, ustawiając się równolegle do drogi Wolskiej. Stoki góry św. Bronisławy pod kopcem Kościuszki zaroiły się tysięcznymi tłumami, błonia pokryły się barwną masą tysięcy chłopstwa, sokołów, sokolic, delegacyj, organizacyj, a nad nimi zdawał się unosić duch Kościuszki, z nad mogiły ku czci wodza wzniesionej. Szykował się pochód na Wawel, pochód, który miał być niejako przeglądem naszych sił. Na Błoniach znajdowało się około 100.000 ludzi. Zagrała pobudka i serca wszystkich wstrząsnął dreszcz. Dusze się wzniosły na skrzydłach modlitwy ku Bogu, a z piersi tysięcy sokołów wyrwała się ku niebu prastara pieśń: Bogurodzica! Jak grom płynęła ta pieśń, mocnymi śpiewana piersiami, grająca echem grunwaldzkich tryumfów, że do ócz setek zaczęły się cisnąć łzy, gorące łzy serdecznego uczucia. Pochyliły się wszystkie głowy, duch przeszłości przewionął nad tłumami, a pieśń wzbijała się potężnym akordem w niebo, jaśniące pogodą, jakby błogosławiące tę wielką chwilę. Kto był świadkiem tej chwili, ten jej do końca życia nie zapomni.

Na trybunie ukazuje się postać czcigodnego, ukochanego biskupa-patryoty, ks. Bandurskiego. Milczenie zalega tłumy. A złotousty kaznodzieja zaczyna mówić, głosem drżącym ze wzruszenia.

Kazanie ks. biskupa Bandurskiego.

Błogosławieństwo Ci Polsko, chwała, bo Twa przeszłość, księga czynów, pełnych blasku i zasługi; bo Twe drogi to poświęcenie i miłość wyższych ideałów; bo Twe walki, to obrona sprawiedliwości i prawdy. Błogosławieństwo Ci Polsko, za Płowce, Grunwald, za chrzest Litwy i opiekę nad Rusią, za Chrobrych, za Łokietków i Jagiełłów, za dzień dzisiejszy, w którym dzieci Twe z całej Polski, zebrałaś u stóp Wawelu.

„Błogosławieństwo Ci Polsko za ten dzień dzisiejszy, dzień, który wschodzi nad nami jako zorza tęczowa i biednym niewolnikom, skutym potrójnymi kajdanami daje dzień sławy, tryumfu. Błogosławieństwo Ci Polsko, boś jedną z tych przejasnych krain, które nie mają na sobie krwi, krzywdy, lecz znaki odebrane od krzywdzicieli.

Oto dziś stajem przed Twojem, Polsko, obliczem, my rzesze biednych tułaczy, gnębionych, więzionych, wywłaszczonych, prześladowanych, deptanych, trutych okropnym napojem zwątpienia, stajem, słuchając Zygmunta, budzimy się z letargicznego uśpienia, bo do nas Ty mówisz, do nas Ty wyciągasz ramiona, bo Ty na nas dziś wołasz: dzieci moje! My innego głosu dziś nie słyszymy, innego hasła nie mamy; dziś jedna myśl nas przejmuje, iż jesteśmy dziećmi Polski.

Polska, to hasło, co zebrało tysiące, to hasło, które przywiodło dzieci z za Oceanu, dzieci szukające chleba na obcej ziemi. Polska, to hasło, które przekradło się za kordony, sprowadziło rzesze z Kowna, Wilna, Kijowa, Petersburga, Warszawy, Gniezna, Poznania. My innego hasła nie mamy. Dlatego zbiegły się tu tysiące ludu. Oto syny Polski, która trwożna i niespokojna czeka, co ta rzesza uczyni, jaki to żar rozpali w ich sercach, jaka to moc zbudzi się i podniesie się tysiące dłoni ku powołaniu sprawiedliwości.

Oto my zaznaczyć chcemy Europie, że jesteśmy, żyjemy, zaznaczyć to w obliczu całego świata cywilizowanego. Z pod Grunwaldu idzie ku nam echo tryumfu, płyną ku nam duchy rycerzy okutych w zbroje. Każdy rycerz stamtąd dotyka twego ramienia druhu Sokole, dziś pasowany na rycerza Polski. A hasłem twym, co płynie z pod Grunwaldu, to hasło: „Czuwaj, ramię krzep, Ojczyźnie służ!" — to twe hasło Sokole. Czuwaj na posterunku, gdziekolwiek jesteś, a ramię i siłę fizyczną krzepiąc, krzep ducha w narodzie i Ojczyźnie służ!

...Byłaś królową, jesteś niewolnicą.
Jeżeli naród pod jarzmem upada,
Cały świat woła pełen wzgardy: zwyciężonym biada!
Lecz jeśli naród pod obuchem żyje, działa,
Silny duchem i sercem, wtedy zwyciężonym chwała!

To sobie zapamiętaj druhu Sokole, jeżeliś silny sercem, wielki duchem. Dobry, choć w niewoli, to więcej wart, niż ten kto rządzi, a jest zły. A więc bądź dobrym Sokole i silnym!

Za chwilę wspaniały, kilkudziesięciotysięczny pochód ruszy z tego niezmierzonego Błonia z pod Kopca Kościuszki na Wawel, a w nim widzimy dzieci całej Polski, uczonych, prostaczków, Sokołów, siermiężny tłum, robotników rzesze. Jednolity tłum popłynie przez ulice Krakowa w pochodzie tryumfalnym na Wawel. Ten pochód przypomnieć ma nam, żeśmy do zwycięstwa przygotować się powinni ukochaniem wszystkich stanów i zgodą jednolitą. Polska ma być wykrzesana tak przez pług wieśniaka, jak narzędzia rzemieślnika; do budowy ojczyzny wszystkie serca i wszystkie siły sprządz się mają.

Idź narodzie na Wawel, posłuchaj dum przeszłości, niech cię one napełnią nadzieją lepszego jutra, idź w Imię Boże i Królowej Korony Polskiej Maryi i królowej Jadwigi".

Przebrzmiały ostatnie słowa kazania, a jakie sprawiły wrażenie, tego opisać się nie da. Tysięczny tłum odkrył głowy i w niebo popłynęła pieśń: „Boże, coś Polskę". Załkały setki, rozległ się cichy płacz, który z akordem pieśni popłynął przed tron Przedwiecznego.

I zaczął się pochód.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

15 (Ciąg dalszy).

Wahał się chwilę; spojrzał na barometr: znajdowali się na wysokości 800 metrów. Podszedł ku Krystynie, bo musiał zacząć niebezpieczną drogę do steru z tylnej części gondoli, gdzie właśnie dziewczyna spała. Ostatni raz rzucił okiem na jej prześliczną twarzyczkę, poczem, zdecydowany na wszystko, chwycił się liny i jął wspinać się w górę po raz trzeci.

Niechby się lina urwała, to czeka go śmierć w zimnych nurtach morza, które się pod nim rozlewa burzliwie, smagane biczem wichru.

Okrętu nie widać żadnego. Jeśli spadnie, utonie, a balon, lżejszy o 75 klg. śmignie odrazu na 3 albo 4 tysiące metrów w górę, unosząc dziewczynę, z trwogi zupełnie nieprzytomną.

Myśli te zaniepokoiły go ogromnie. Ciało pokryło mu się zimnym potem. Ale po chwili odzyskał już zupełnie swą zwykłą, zimną krew. A kiedy po kilku sekundach znalazł się na owej stalowej płaszczyźnie, położył się na niej, utkwiwszy wzrok w sterze.

Chwilę czekał, wstrzymawszy oddech, nie ruszając się wcale. Pod jego ciężarem ugięła się lniana powłoka, ale nie uszkodziła się wcale. Aby ciężar swój zmniejszyć, śmiały awiator chwycił się kilku innych lin, wiszących na prawo i lewo.

Powoli, wzrok utkwiwszy w sterze, zaczął się czołgać wzdłuż wąskiej płyty.

Droga, jaką miał przebyć, wynosiła 12 do 15 metrów. Potrzebował na to całe pół godziny. Kiedy wreszcie doszedł do celu, spostrzegł ku swemu największemu zadowoleniu, że węzeł, jaki się utworzył na lewej linie od steru, leżał w takiej odeń odległości, że mógł go rozplątać. Ten węzeł unieruchomił ster. Mianowicie lina oplątała się trzy razy wokół śruby. Nie mógł użyć obu rąk do usunięcia tej przeszkody, ale ostatecznie i jedna wystarczy. Drugą trzeba się silnie trzymać, by nie spaść — w morze. Najlepiej będzie przeciąć kręgi sznura. Wyjął nóż i zabrał się do roboty powoli i z rozwagą.

Pod jego ciężarem balon pochylił się lekko; pochylenie to nie wynosiło jednak więcej, jak 15 do 20°, a więc nie było niebezpieczne. Rozciąwszy owinięte koło osi pierścienie sznura, pociągnął za linę sterową. Oczy mu zabłysły radością — ster się poruszał.

Teraz należało odbyć ciężką drogę raz jeszcze, z powrotem. Właśnie zabierał się do powrotu, gdy naraz uszu jego dobiegł przeraźliwy krzyk, który mu zmroził krew w żyłach.

To Krystyna, obudziwszy się i spostrzegłszy, że jest sama w gondoli, zlękła się tak strasznie, że z przerażenia wydarł się jej z gardła rozpaczliwy krzyk.

Co się stało z jej towarzyszem?

Przechyliła się przez krawędź gondoli, jak gdyby spostrzegła na powierzchni wód jakiś ciemny punkcik, który uważała widocznie za głowę płynącego człowieka. Sądziła widać, że porucznik musiał spaść w morze. Więc też śmiertelna bladość pokryła jej oblicze, gdy usłyszała swoje imię, mówione głosem, który jakby skądś z nieba dochodził:

— Panno Krystyno!

Porucznik, dotychczas zupełnie zasłonięty żaglowem płótnem, zaczął się coraz szybciej opuszczać.

— Proszę się nie bać! Wrócę zaraz!

Podniosła w górę przerażone oczy i ujrzała go wysoko, jak jej się zdawało nieskończenie wysoko, jak się opuszczał z wąskiego pokładu i z niesłychaną zwinnością starał się pochwycić obie skośne liny, po których mógł się opuścić ku gondoli.

Drżąc na całem ciele, z rozłożonymi bezradnie rękoma śledziła każdy jego ruch. A kiedy on, najzupełniej spokojny, podszedł ku niej, omal nie straciła przytomności.

— Pani wybaczy — ozwał się spokojnie — musiałem to zrobić.

Zamiast odpowiedzi podała mu drżącą dłoń i uścisnęła silnie jego rękę. Porucznikowi stanęła naraz przed oczyma chwila, jaka miała miejsce dzień przedtem, kiedy go Krystyna od siebie odepchnęła, więc tylko lekko oddał jej uścisk i natychmiast wypuścił jej dłoń ze swojej, poczem rzekł z uśmiechem zadowolenia:

— Teraz, proszę pani, jestem panem balonu. Jeśli Bóg łaskawy, w którego wierzę nie mniej, niż pani, użyczy nam teraz opieki, to wylądujemy gdzieindziej, nie na północnym biegunie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pochód.

Na czele pochodu jechał naczelnik Nowotny w pięknym stroju ułańskim z 1831 r. Za nim banderya chłopska, krakusy w białych sukmanach i czerwonych rogatywkach; wyciągnęli się długim sznurem, że wyglądali jak jakaś łąka czerwonych maków na białem tle sukman. Było ich z tysiąc, dzielnych jeźdźców; tylu jeszcze w żadnym pochodzie nie brało udziału. Wzdłuż wszystkich ulic, któremi pochód przechodził, ustawiona gęstym szpalerem publiczność witała ich okrzykami i oklaskami. Bo się aż dusza radowała, gdy się na nich patrzyło.

Za banderyą długi szereg ochotniczych straży pożarnych z całego kraju z orkiestrą z Trzebini na czele, a dalej płynąć zaczęły nieprzeliczone, zda się, zastępy „Sokołów". Płynęły ze sztandarami na czele, w karnych oddziałach, płynęły nieprzejrzaną masą, bo było ich przecie około **12 000**. Były tam delegacye wszystkich niemal gniazd galicyjskich z wieńcami, delegacye z Królestwa, z Wielkopolski, z Ameryki, z Czech i Chorwacyi, „Sokół" włościański, a gdy się ta 12.000 fala przewaliła, szły sokolice, w liczbie 800, witane przez całą drogę burzą oklasków. Zastępy sokole przegradzało 18 orkiestr.

Dalej szły z muzykami własnymi zastępy młodzieży szkół średnich, poza nimi wychowankowie zakładu Józefitów, wiozący zamiast wieńca, olbrzymią armatę z mieczami, z hełmem krzyżackim, zrobioną z kwiatów, z których uwity był również napis: „Z pod Grunwaldu", a poza nimi płynęły wielotysięczne zastępy naszego ludu, w malowniczych strojach z całego kraju.

Dalej szły deputacye towarzystw krakowskich i krajowych, weterani z 1863 r. i grupa socyalistycznych robotników pod wodzą p. Daszyńskiego.

Następowały delegacye gości-rodaków z innych zaborów i z zagranicy z wieńcami, potem szła grupa Węgrów, z trzema wieńcami, witana entuzyastycznie. Również entuzyastycznie witano liczną grupę Królewiaków, na czele której postępowali posłowie do Dumy, jak również delegatów z Ameryki i Poznańskiego.

Przez trzy godziny formował się ten pochód olbrzymi. Szły dalej jeszcze deputacye miast galicyjskich, przedstawiciele akademii sztuk, senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentacya Koła polskiego w Wiedniu z prezesem drem Głąbińskim na czele, posłowie sejmowi, cechy krakowskie, deputacya lwowskiej Rady miejskiej i lwowskich stowarzyszeń, wreszcie Rada miasta Krakowa z prezydentem na czele. Pochód zamykała straż pożarna.

Wszystkie grupy urządziły owacyę ks. biskupowi Bandurskiemu, który stał na balkonie w jednym z domów przy ulicy Wolskiej. Taką samą owacyę urządzono p. Paderewskiemu, który zajął miejsce na balkonie Banku galicyjskiego w Rynku. Pochyliły się przed nimi sztandary, a wszystkich oczy podniosły się ku obu wielkim patryotom.

Przed pomnikiem Jagiełły banderya Krakusów przebiegła kłusem, z czapkami w ręku. Sztandary wszystkie schylały się przed pomnikiem zwycięskiego króla.

Pochód doszedł na Wawel, gdzie deputacye złożyły istny stos wieńców u trumny Jagiełły. Wieńce te zostaną złożone w Muzeum narodowem.

Tak wspaniałego pochodu jeszcze Kraków nie widział. Wzięło w nim udział najmniej 45.000 ludzi. Co do długości, był on większym, niż pochód jubileuszowy w zeszłym roku w Wiedniu.

Dusza się radowała, gdy się na ten pochód patrzyło, a kto go widział, ten go nie zapomni nigdy.

Po pochodzie odbyło się uczczenie „Sokoła" krakowskiego jako jubilata przez wszystkich Sokołów.

W powrocie z Wawelu zebrały się stowarzyszenia robotnicze partyi socyalno-demokratycznej na Rynku, gdzie do tysięcznych tłumów przemówił poseł I. Daszyński z mownicy na ten cel przygotowanej. — Mowca skreślił znaczenie historycznego dnia i zakończył słowami: W tej chwili, kiedy rozejdziemy się, chciałbym serce każdego z Was uczynić dzwonem, któryby nie tylko oddawał cześć zmarłym, lecz budził żywych do życia, by wołał, wroga przełamał". Następnie odczytał depeszę od trzech towarzystw socyalistycznych w Berlinie.

Ćwiczenia sokole.

Wczorajsze ćwiczenia sokole ściągły na boisko jeszcze większe tłumy, niż w sobotę. Ćwiczącym Sokołom z Ameryki i Sokołom wielkopolskim urządzili nasi Sokoli taką owacyę, jak w sobotę Królewiakom; obnieśli ich na ramionach wokół boiska przy frenetycznych oklaskach zebranych tłumów. — Najpiękniejszymi punktami wczorajszych ćwiczeń były pląsy z ciupagami górali i góralek, oraz wspaniałe ćwiczenia lancami. — Na zakończenie odśpiewali wszyscy zebrani „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tak się skończyło to wielkie narodowe święto.

Wieczorem zaczęli się przybyli goście rozjeżdżać do domów.

Bankiet dziennikarski.

W niedzielę o godz. 9-tej odbył się w sali hotelu Saskiego wielki bankiet na 200 osób, urządzony przez prasę krakowską na cześć przybyłych dziennikarzy. W bankiecie wzięli udział pp. Paderewscy, rzeźbiarz Wiwulski, wszyscy jeszcze w Krakowie przebywający posłowie i wybitni goście, prezydyum miasta, członkowie Rady m. i liczne grono przedstawicieli nauki i sztuki. Bankiet, będący zakończeniem uroczystości grunwaldzkiej, miał o tyle cechę polityczną, że nastręczał zebranym sposobność do wypowiedzenia otwarcie niejednej myśli, która w toku obchodu cisnęła się na usta. Przemówień było też wiele. Pierwszy toast powitalny wzniósł redaktor M. Konopiński, następnie na cześć francuskich i ang. gości toastował red. Beaupré. Poseł prof. W. L. Jaworski, red. „Czasu", wypowiedział mowę polityczną, w której akcentował potrzebę społecznego „porządku". Niejako w odpowiedzi wicepr. Koła Stwiertnia zaznaczył, że nieporządek nie zawsze idzie od dołu, ale niekiedy od góry i rząd sam szerzy nieposzanowanie ustaw i anarchię (kanały galicyjskie!). Red. Nousanne, wyrażając podziw banderyi, wzniósł toast na cześć polskiego chłopa, który nie przestanie trwać przy polskiej ziemi. Prof. Zdziechowski toastował na cześć Czechów, Chorwatów — a osobno tych Rosyan, którzy bronią idei sprawiedliwości. B. prezes Koła P. w Dumie Roman Dmowski wskazał na konieczność kultu ideału narodowego. Przemawiali dalej pp. Lucyan Rydel, miss Baskerville, poseł do Dumy Żukowski, poseł do ros. Rady państwa Korwin Milewski, poseł Brianczaninow, red. Bartoszewicz z Wilna, poseł dr Battaglia, p. Wondraczek, Wacław Sieroszewski na cześć bojowników niepodległości, ks. Lenard i Włodzimierz Tetmajer. Przemawiali także red. Srokowski, Cazin, Muret, Okołowicz, pos. Korfanty, pos. Święcicki, Z. Balicki. Fryling i i. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Garść cyfr.

Ilość widzów na boisku podczas ćwiczeń sokolich imponowała ogromem.

Miejsc na trybunach dla siedzących było 23.000, miejsc dla stojących 12.000. Nadto przed baryerą w czworoboku, otaczającym plac ćwiczeń, stali kilkoma rzędami nie ćwiczący uczestnicy zlotu z rodzinami, razem około 6000 osób.

Doliczywszy do tego ćwiczących Sokołów (6000) — możemy ilość ludzi zebranych co dzień po południu na boisku przyjąć w cyfrze **47 000—50 000**.

Ilość osób, przybyłych na dni grunwaldzkie do Krakowa, określają mniej więcej w tę samą cyfrę.

Podnieść należy fakt, że uroczystości miały przebieg nader poważny i podniosły — i nie zostały zakłócone żadną awanturą. Policya wogóle ani razu nigdzie nie interweniowała, choć animusz u przybyłych był podniecony, a lokale publiczne przepełnione. To nader chlubnie świadczy o uczestnikach obchodu.

Pochód na Wawel trwał blisko trzy godziny. — Wzięło w nim udział niewątpliwie 50.000 ludzi.

List Sienkiewicza. Z powodu uroczystości grunwaldzkich nadesłał Henryk Sienkiewicz na ręce prezydenta m. Krakowa następujący list:

Paryż, d. 7 lipca 1910 r.

Czcigodny Panie Prezydencie! Zły i pogorszony w ostatnich czasach chwilową niemocą stan mego zdrowia, nie pozwoli mi prawdopodobnie stawić się osobiście na Uroczystości Grunwaldzkie.

Jako autor „Krzyżaków" odczuwam tem głębiej zawód, jaki mnie spotyka i tem goręcej, całem sercem łączę się z braćmi zgromadzonymi przy pomniku Jagiełły dla uświęcenia tej pamiętnej po wieki wieków rocznicy.

Łączę się z tymi wszystkimi, którzy wierzą niezachwianie, iż obchody dawnych wielkich zwycięztw, wówczas tylko mogą wydać błogosławiony owoc, gdy stają się — nie krzykiem chełpliwym, ale arką przymierza między dziećmi jednej Ojczyzny — bodźcem do poprawy dusz własnych i zachętą do pracy, do cnoty publicznej i ofiarności.

Łączę się z powszechną duszą polską, która w skupieniu i w powadze godnej jej majestatu, czerpie z przeszłości nadzieje na przyszłość i wtedy silniej niż kiedykolwiek odczuwa własną nieśmiertelność.

I oto jestem z Wami, pod tymi samymi znakami Orła i Pogoni, które powiewały pod Grunwaldem.

Henryk Sienkiewicz.

P. S. Chcąc wynagrodzić sobie, choć w części ciężką przykrość, jaką odczuwam z powodu niemożności wzięcia osobistego udziału w wielkiem Święcie, przesyłam na Pańskie ręce, poza datkiem moim na dar Grunwaldzki, 300 koron, z prośbą o wręczenie tej drobnej ofiary Towarzystwu Szkół Ludowych.

H. S.

Hojna ofiara na Dar grunwaldzki. Do komitetu obywatelskiego dla uroczystości grunwaldzkich wystosował książe Jerzy Lubomirski z Rozwadowa list z żalem, że sam osobiście nie może przybyć i równocześnie nadesłał gotówkę 10.000 koron na cele Daru grunwaldzkiego z deklaracyą, że w ciągu 3 lat każdego 15-go lipca składać będzie po 5000 koron.

Przyjęcia na strzelnicy. W sobotę wydało Tow. strzeleckie wielki bankiet na cześć Paderewskiego. W bankiecie wzięło udział całe Tow. z królem kurkowym drem Guńkiewiczem i swoim prezesem. W sali urządzono wystawę pamiątek Towarzystwa i złożono adres, który obecni podpisywali. Paderewskiego witano owacyjnie, a w czasie uczty oznajmił prezes, że Tow. mianuje go „trafarzem" i kozernikiem, t. zn. najlepszym bratem strzelcem. Paderewski dziękował gorąco za nominacyę, a przemówienie zakończył: „Ziemia ta polska, wolna ojczyzna, niech żyje!" Przemawiali także: p. W. Gąsiorowski, który wręczył Paderewskiemu w imieniu Tow. art.-lit. w Paryżu dyplom honorowego członka, dalej przywódca czeskiego stronnictwa katol. p. Hruban, który zaznaczył sympatye Czechów ku Polakom. Bankiet przeciągnął się długo po północy.

W niedzielę podejmowało Tow. strzeleckie pokrewne Towarzystwa ze Lwowa i Tarnowa, zaproszone na popisy strzeleckie, które odbyły się w niedzielę po południu, a które zaszczyciła także swoją obecnością pani Paderewska. Popisy przyniosły pani Paderewskiej za trzy najlepsze strzały honorową nagrodę w postaci szczerozłotego kura. Inne dalsze nagrody zdobyli p. Kozakiewicz ze Lwowa (medal złoty), p. Kiecha z Tarnowa (dzban srebrny) i p. Stankiewicz ze Lwowa (puhar).

Przed pomnikiem Mickiewicza. Dziś o 1-szej w nocy, Ślązacy przed udaniem się na dworzec kolejowy, zebrali się przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie do zebranych przemówił jeden z akademików. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych pomaszerowali Ślązacy na dworzec.

Przed pomnikiem Chopina zebrali się Królewiacy w liczbie kilkuset, gdzie do zgromadzonych przemówił p. Skwierski.

Echa Grunwaldu u Niemców.

Silnem echem odbiło się święto Grunwaldu w prasie obcej, a przedewszystkiem w słowiańskiej i niemieckiej.

Ten silny oddźwięk wielkiej rocznicy najlepszym jest dowodem ogromnego jej znaczenia dla historyi Słowiańszczyzny; najlepszym jest dowodem omyłki owych ludzi o słabem sercu, którzy nie mogąc się wznieść sercem na wyżyny jasnej, słonecznej chwili, w milczeniu tylko i w smutku obchodzić ją pragnęli.

Identyczne zupełnie z ich wywodami stanowisko, zajmuje najbardziej nam wroga prasa hakatystyczna i pruska.

„Schlesische Ztg." aż w dwóch obszernych artykułach wstępnych broni się przed widmem Grunwaldu.

Chcąc rozwiać wspomnienia klęski Krzyżactwa, chcąc upewnić się stanowczo, że dziś zmieniły się losy, że zbrojna nożem pięść pruska na sercu Polski spoczywa, każdej chwili cios śmiertelny zadać jej mogąc, zapewnia hakatystyczna gadzina swych czytelników, że nie ma ani mowy o zmianie obecnego kursu w polityce antypolskiej. Dowodem na to ma być znany telegram kanclerza do hakatystów w Chełmnie wysłany, a upewniający, że polityka antypolska nie dozna zmiany.

Berliński „Local Anzeiger" w nr. z 15 b. m. pomieszcza artykuł pióra O. V. Gottberga, p. t. „Tannenberg". — Autor zaznacza we wstępie, że już od kilku miesięcy jątrzy się serce Niemców na wschodzie monarchii, przygotowaniami do obchodu bitwy pod Grunwaldem, obchodu, zdaniem autora wprost niezrozumiałego ze stanowiska historyi. Następuje potem opis bitwy pod Grunwaldem, pełen historycznych fałszów i obelg pod adresem Polski i Słowiańszczyzny, stwierdzający, że *hordy Tatarów i Polaków* zadały klęskę znacznie od nich słabszym Krzyżakom. — Przy końcu stwierdza autor, że Prusom przypadł spadek po Krzyżakach w udziale, one też powaliły Polskę i panują dziś nad nią.

Grunwaldzkie święto przeto — kończy autor — jest raczej dniem chwały i radości dla Niemców, niż dla Polaków.

„Berl. Tageblatt" stawia też Polakom za wzór Francuzów, którzy, jego zdaniem, więcej okazali politycznego taktu, ponieważ nie obchodzili głośnej rocznicy Jeny. „Tageblat" krytykuje wogóle święcenie wypadków dziejowych, których następstwa przez inne wypadki i zmienność narodowych losów znów unicestwione zostały. W końcu zaś „Tageblatt" ostrzega, że jeżeli szał jubileuszowy i słowiansko braterski wyda dla Polaków przykre następstwa — sami temu winni będą.

Cały artykuł „Berl. Local Anzeigera" skąpany jest wprost w jadzie i pianie wściekłości.

„Tägliche Rundschau" znów kłopocze się ostatniemi zmianami ministeryalnemi, które przyniosły odstawkę znanym wrogom polskości. Aby uniknąć wrażenia, że zmiany te przyniosą ze sobą zwrot na korzyść Polaków, radzi „Tägliche Rundschau" zastosować ustawę o wywłaszczeniu, co także, zdaniem hakatystycznego organu, znakomitą będzie odpowiedzią na uroczystości Grunwaldzkie.

Z Berlina telegrafują: Onegdaj Związek hakatystyczny obchodził rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Wysłano telegram do kanclerza Bethmana-Holwega, na który odpowiedział on telegraficznie, dziękując przedewszystkiem za pozdrowienie go w tym poważnym pamiątkowym dniu i zakończył: Prusy nie mogą zaniechać ciągłej i wytrwałej troski o narodową konsolidacyę i kulturalne podniesienie kresów wschodnich, jeśli nie chcą sprzeciwić się swojemu rozwojowi. Zadanie stąd wynikające da się rozwiązać tylko wtedy, jeżeli rząd nie zaniecha prowadzenia w dalszym ciągu swej polityki kresów wschodnich, znajdując zgodne i energiczne poparcie wszystkich Niemców, którzy ze wspomnień dnia dzisiejszego, jak się spodziewam, wysnują poważne napomnienia do jedności.

Dzienniki wiedeńskie zamieściły też artykuły poświęcone bitwie pod Grunwaldem. „Deut. Volksblatt" i „Extrablatt" w duchu zupełnie hakatycznym. Artykuł jednak „N. Freie Presse" napisany przez historyka dra F. Zweibrucka, jest objektywny i nie zawiera wrogich wycieczek przeciw Polakom. Wszystkie gazety zamieszczają wielkie telegramy z Krakowa o olbrzymim zjeździe gości na obchód grunwaldzki. Ale wydarzył się im dość komiczny *lapsus*. Oto dzienniki wiedeńskie doniosły, że i nam. Bobrzyński wziął udział w uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie!... (Ten lapsus dzienników wied. tłómaczy się tem, że urzędnik Biura kor. w Wiedniu nie mógł sobie wyobrazić, że tam gdzie marszałek występuje, może w Galicyi braknąć namiestnika — i wpisał z własnej inicyatywy eksc. Bobrzyńskiego w poczet uczestników obchodu. Nie ma w tem bowiem nic dziwnego dla Niemców: w niem. prowincyach namiestnicy biorą udział w podobnych uroczystościach. Tylko Polacy w służbie rządowej są tak „lojalni", że boją się swego cienia... Więc eksc. Bobrzyński niewątpliwie energicznie wyśle do Wiednia sprostowanie).

Manifest czeskiej Rady Narodowej.

Czeska Rada Narodowa (prezes dr Podlipny, b. burmistrz Pragi) wydała z okazyi Grunwaldu do ludu czeskiego manifest, w którym końcowy ustęp opiewa, że „przyłącza się do święta cały naród czeski, świadomy epokowego znaczenia tego wypadku dla całego potomstwa braci Lecha i Czecha.

Przy sposobności uczczenia pamięci tego wielkiego zdarzenia historycznego, wzywamy cały naród czeski, aby czerpiąc przykłady z bogatej historyi narodu czeskiego i całej Słowiańszczyzny, zgodnie i mężnie zjednoczył się na wspólną obronę drogiej Ojczyzny".

Wiece.

Grunwaldzki wiec oświatowy.

W sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej odbył się w sobotę Wiec oświatowy. — Przewodniczącym wybrano posła Stefczyka, p. Nowaka oraz posłów Bojkę i Wójcika. Słowo wstępne wypowiedział dr I. Wróbel, następnie poseł Witos wypowiedział referat p. t.: „Kastowość szkolnictwa ludowego". Referent zarzucił czynnikom decydującym, że nie starają się dostatecznie o budowę szkół i występował przeciw dwutypowości szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. P. St. Leder mówił o analfabetyzmie wśród ludu wiejskiego. P. Wł. Tetmajer wygłosił referat na temat: „Wady naszego wychowania", a dr Edw. Mauricio referat na temat: „Bogactwo na wsi".

Odczytano rezolucyę przeciw dwutypowości szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich oraz drugą rezolucyę, domagającą się 50% dodatku na szkoły ludowe ze strony państwa. Nadto przedłożono rezolucyę w sprawie zwalczania analfabetyzmu i alkoholizmu wśród ludu wiejskiego. Rezolucye przyjęto.

Zjazd straży pożarnych

odbył się onegdaj. Przybyli delegaci 26 straży pożarnych miejskich i wiejskich. Obrady zagaił imieniem kraj. Związku straży pożarnych p. Nowotny, naczelnik m. straży pożarnej krakowskiej. Burmistrz m. Dobromila dr Cwiklicer zachęcał delegatów, aby wzięli liczny udział w Zjeździe strażackim w Lublanie. Pan Nowotny z okazyi, że dr Cwiklicer kończy właśnie 45 rok dzielnej służby strażackiej, podniósł jego zasługi.

Zarządzona składka na Dar Grunwaldzki dała 60 koron.

Po obradach odbyły się piękne ćwiczenia straży, podczas których p. Nowotny produkował nową sikawkę parową, zakupioną przez miasto za 18.000 koron. Pouczeń fachowych udzielali sekretarz Związku straży pożarnych p. Szczerbowski ze Lwowa i brandmistrze straży pożarnej.

Wiec majstrów piekarskich.

Onegdaj, jak donosiliśmy, na „Kotłowem" odbył się wiec majstrów piekarskich. Na wiec przybyli ze Lwowa pp. Tabaczyński i Wierzbicki, z Pragi Filipowski i Mertel, z Przemyśla Wróblewski, z N. Sącza Migacz, z Ropczyc Bureś, z Dębicy Rozłoczyński, z Trzebinii Helbing, nadto wszyscy majstrowie z Krakowa i Podgórza etc. Pierwszy referat wygłosił delegat Ligi pomocy przem. p. St. Krzaczyński o podniesieniu przemysłu piekarskiego i o wprowadzeniu do piekarń urządzeń najnowszych, celem skuteczniejszej konkurencyi z piekarzami morawskimi.

Drugiego dnia przedmiotem obrad był referat instruktora stow. przem. p. W. Ostrowskiego w sprawie utworzenia Związku piekarskiego w Galicyi. Po dłuższej dyskusyi uchwalono utworzyć dwa Związki, jeden w Krakowie, identyczny z okręgiem krak. Izby handl., drugi we Lwowie.

Uchwalono wezwać wszystkie stow. piekarskie do składania datków na Dar grunwaldzki. Równocześnie zarządzono składkę, która przyniosła kilkaset koron.

W końcu uchwalono uznać „Gazetę piekarską“ za organ Stow. piekarskich. Osobnej komisyi polecono wypracowanie statutu Związku.

Wiec młynarzy

z całego kraju, zarówno właścicieli młynów, jak pracowników zawodowych, odbył się w Domu robotniczym. Przew. p. St. Inglot przedstawił ogólne położenie młynarzy w kraju. Między innemi wzywał do zwalczania konkurencyi młynarzów węgierskich. Red. „Gazety Młynarskiej“ p. Tad. Lauruk ze Lwowa wygłosił referat o rozwoju Koła młynarzy i biur pośrednictwa pracy.

Z KRAJU.

Zakopane. Wpisy do c. k. szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się 1, 2 i 3 września.

Warunki przyjęcia: dowód ukończenia 13-go roku życia i czwartej klasy szkoły ludowej.

Kandydaci z praktyką zawodową mają pierwszeństwo. Koszt utrzymania ucznia w Zakopanem 40 kor. miesięcznie. Dyrekcya rozporządza małemi zapomogami (5—15 kor. mies.).

Począwszy od roku 1910/11 mogą być przyjmowane także dziewczęta i kobiety.

Zabite przez piorun. Z Białej donoszą: Podczas onegdajszej burzy uderzył piorun w 13-letnią Annę Dziadównę i jej rówieśnicę Karolinę Kudakównę z Lipnika koło Białej, zajęte w lesie zbieraniem jagód i zabił je na miejscu.

ZE SWIATA.

Środek prof. Ehrlicha. Prof. Michaelis złożył w berlińskiem Towarzystwie lekarskiem wyczerpujący referat o nowym preparacie „606“ prof. Ehrlicha. Przedstawił następnie dziecko pięciotygodniowe cierpiące na dziedziczną kiłę. Środek prof. Ehrlicha — oświadczył prof. Michaelis — działa tak pewnie i tak stanowczo, że mam nadzieję, iż po ośmiu dniach przedstawić będę mógł to samo dziecko całkiem zdrowe. Dziecko otrzymało injekcyę 0·06 gramów. Po injekcyi nie objawiły się bóle, a już na trzeci dzień ustąpiły zewnętrzne objawy choroby. Pomimo to jednak — zaznaczył prof. Michaelis — należy uczynić jedno jeszcze zastrzeżenie. Stwierdzić można wprawdzie doraźne wyleczenie po injekcyi, nie można jednak mówić jeszcze o wyleczeniu zupełnem, gdyż z całego rodzaju i istoty choroby wynika, że po latach wystąpić mogą znowu objawy chorobowe. W szpitalu Virchowa w Berlinie stosowano w ostatnich dniach preparat „606“ z bardzo pomyślnymi wynikami.

Nowe Jubileuszowe marki pocztowe. Z Wiednia donoszą: Na uczczenie 80 rocznicy urodzin cesarza zarząd pocztowy wydawać będzie marki pocztowe przejściowo w zmienionej postaci. Mianowicie obramowanie zwiększone będzie u góry i u dołu; w środku górnej krawędzi widnieć będzie data 1830, a u dołu data 1910. Również w czterech rogach ornament będzie odpowiednio zmieniony. Po raz pierwszy marki te wydawane będą 18 sierpnia 1910 r. Wydawać się je potem będzie w dniach następnych, aż do zużycia zapasu. Marek tych można będzie używać do frankowania przesyłek pocztowych do końca roku 1910.

Co słychać w mieście?

W sprawie szynkarskich koncesyj. „Gazeta Lwowska“ donosi: Zbliżająca się obecnie chwila udzielenia koncesyj szynkarskich, wywołała w licznych kołach osób, starających się o koncesyę, a w szczególności pośród dotychczasowych szynkarzy propinacyjnych usposobienie gorączkowe, któremu o tyle nie można się dziwić, że w wielu wypadkach idzie przytem o byt materyalny rodziny. Według nadchodzących z różnych stron wiadomości, znaleźli się jednak ludzie niesumienni, którzy chełpiąc się kłamliwie jakimiś wpływami u władz udzielających koncesyj szynkarskich, wyzyskują pieniężnie to gorączkowe usposobienie i łatwowierność kompetentów o koncesye szynkarskie, a rzucają przytem w szerszych warstwach niezasłużony cień na stan urzędniczy. Dlatego namiestnictwo poleciło starostom zwrócić jeszcze raz uwagę na tego rodzaju niesumienny wyzysk, wzywając tych wszystkich, którzy o podobnych faktach mogą mieć konkretną wiadomość, ażeby donieśli o nich władzy, celem odstąpienia sprawy sądowi karnemu.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Dziś po południu o g. 4 „Kościuszko pod Racławicami“ ludowa sztuka historyczna, która grana jest ciągle przy wysprzedanej widowni. We wtorek powtórzony będzie „Kościuszko“ wieczór o godz. 8. We wtorek o 4 pop. „Gwiazda Syberyi“, sztuka osnuta na tle życia wygnańców sybirskich. We środę nie grana od tygodnia „Wiedeńska krew“, która podobała się publiczności na ostatnich jej przedstawieniach.

W budynku przy ulicy Rajskiej dziś wieczór „Wóz Drzymały“ i „Warszawianka“. Obie te sztuki dane będą po raz ostatni w tym sezonie.

Wycieczkę do Niepołomic w celu sypania pamiątkowego kopca Grunwaldzkiego, urządza „Straż Polska“ dnia 19 b. m. we wtorek. Wyjazd z Krakowa koleją o godz. 3 po połud., powrót o g. 10 wieczór. Po bilety zgłaszać się można do lokalu „Straży Polskiej“ Floryańska 1 od godz. 8 rano do 1 w połud. Na dworcu kolei nabyć je można od godz. 1 m. 30 do 2 m. 30. Cena biletu tam i z powrotem 1 k. 40 hal.

W krakowskiej klinice chorób wenerycznych zastrzyknięto we środę po raz pierwszy kilku chorym nowy środek anti kiłowy „Ehrlich 606“.

Skazanie szpiega. W piątkowym numerze naszego pisma donosiliśmy o rozprawie przeciwko Wacławowi Rabinowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Rozprawa była tajna i trwała trzy dni. W sobotę po południu wydał trybunał wyrok przy drzwiach otwartych, skazujący oskarżonego na 1 rok ciężkiego więzienia. Jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary podniesiono niebezpieczny stan zdrowia oskarżonego z powodu rozwiniętej u niego gruźlicy, oraz uwzględniono 9-miesięczny areszt śledczy. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary.

Tajemnicza śmierć. Onegdaj zmarła nagle w poczekalni jednego z lekarzy-operatorów 30-letnia p. Elwira Béze, córka właścicielki handlu w Sukiennicach. Pogrzeb zmarłej miał odbyć się dzisiaj, ale nie odbędzie się, ponieważ zarządzono sekcyę zwłok, celem stwierdzenia nagłej śmierci. Wypadek ten komentowano w mieście rozmaicie, snując rozmaite wnioski; sprawa przedstawia się zagadkowo.

Jak słychać, pna Beze bawiąc na wsi nabawiła się bólu zębów, t. zw. fluksyi i udała się do dra F. z prośbą o operacyę. Lekarz znieczulił jej dziąsła, ale pna Beze po znieczuleniu — jedni mówią kokainą, drudzy czem innem — umarła.

Wypadek ten wywarł w całem mieście wielkie poruszenie.

Szpiedzy rosyjscy podczas uroczystości grunwaldzkiej. Nie ulegało wątpliwości, że na uroczystości grunwaldzkie zjadą do Krakowa także marne indywidua, pozostające na żołdzie warszawskiej ochrany, aby módz swoim władzom przedstawić później listę nowych ofiar. Niepokoje nie zawiodły; jak doniesiono nam, zauważono w niedzielę podczas pochodu kilka indywiduów o podejrzanej fizognomii, a jedno z nich nawet poznano jako szpiega i postarano się, aby jego „trudy“ wywiadowcze udaremnić.

Na temat kroniki wypadków. Rzecz wielce charakterystyczna, którą należy zaznaczyć i podnieść, jako objaw nastroju podniosłego uroczystości Grunwaldzkich. Każda niedziela, każde święto zapisuje w kronice wypadków liczne awantury i bójki często nawet krwawe, ostatnie dni natomiast pomimo olbrzymich tłumów nie zapisały żadnego poważniejszego wypadku. Rzadko także spotykało się podpitych, co pięknie świadczy o mieszkańcach Krakowa, a przedewszystkiem o tych z najniższych sfer, że zrozumieli doniosłość uroczystej chwili i zapomnieli o codziennych, marnych przyjemnościach, zalewania pałki — tak było przynajmniej za dnia.

Pogotowie jednak nie próżnowało. Podczas dni Grunwaldzkich udzieliło pomocy w kilkudziesięciu wypadkach, w tem w 68 na boisku sokolem. Wypadki to jednak drobne: omdlenia, zdrapania rąk podczas ćwiczeń, drobne okaleczenia, zaprószenia oczu i t. p. Poważniejszych wypadków do dzisiejszego ranka nie było.

Za zegarek kapelusz. Dzisiejszej nocy spoczywał sobie na jednej z ławek na plantach pewien starszy jegomość. Po pewnym czasie siadła obok jakaś czuła parka i poczęła się pieścić, nie zwracając niby na niego najmniejszej uwagi, taksamo jak on na nich i zasnął sobie na dobre. Ze snu zbudził go policzek, wymierzony tęgo, że krew pociekła mu silnie z nosa, równocześnie uczuł silne szarpnięcie za łańcuszek od zegarka i spostrzegł uciekającą parę. Uciekającemu rzezimieszkowi spadł kapelusz, ale złodziej wolał widocznie zegarek niż kapelusz, więc nie schylił się nawet po niego. Kapelusz złożył pobity i okradziony w policyi. Za rabusiem rozpoczęto poszukiwania.

Za książkę do kozy. Na „tandecie“ aresztowano onegdaj 32-letnią Agnieszkę Panek, która chciała sprzedać książkę szkolną i książeczkę wkładkową na 5 kor. 12 hal. wydaną na nazwisko Elżbiety Zajęckiej, Aresztowana tłomaczyła się, że książeczkę włożoną do książki szkolnej znalazła na plantach podgórskich. Właścicielka książeczki dotąd nie zgłosiła się do policyi.

Nie lada ptaszek wpadł dziś w ręce policyi. Jest nim 23-letni czeladnik jubilerski Izak Eisenschlos, pochodzący z Laskarzewa gub. siedleckiej. Eisenschlos pracował jako czeladnik u jubilera w Łodzi Jakóba Lisaka, którego w kwietniu br. okradł na sumę 600 rubli i zbiegł. Długo wałęsał się po Królestwie, następnie przyjechał w tych dniach do Krakowa, gdzie policya wyśledziła go i aresztowała. Eisenschlos przyznał się do kradzieży i zeznał, że skradzione przedmioty sprzedał nieznanemu mu jubilerowi za 300 rubli. Przy aresztowanym znaleziono dużą walizę z garderobą i niezbędnemi rzeczami do podróży oraz 84 dolary, widocznie wybierał się do Ameryki, aby tam prowadzić dalej „geszeft“ jubilerski na własny sposób.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +16 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +22° C.

Z Zakopanego telegrafują 18 b. m.: Pogoda.

Z kroniki żałobnej.

Piotr Porzycki, uczestnik powstania z r. 1863 i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 68, zmarł w Krakowie 18 bm.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Poniedziałek: „Manewry jesienne“ operetka.
Wtorek: „Lohengrin“ opera.
Sroda: „Walc miłości“ operetka.
Czwartek: „Konrad Wallenrod“ opera.
Piątek: „Walc miłości“ operetka.
Sobota: „Walc miłości“ operetka.
Niedziela: „Manewry jesienne“ operetka.
Poniedziałek: „Madame Butterfly“ opera.
Wtorek: „Walc miłości“ operetka.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku:	Na Rajskiej:
Poniedziałek pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.	
Poniedziałek w.: „Królowa Jadwiga“.	„Warszawianka“ i „Wóz Drzymały“.
Wtorek pop: „Gwiazda Syberyi“.	
Wtorek wiecz: „Kościuszko pod Racławicami“.	
Sroda: „Wiedeńska krew“.	

Morderstwo na Zakrzówku.

Nagi trup kobiety.

Niesłychane wrażenie wywołała dzisiaj rano w Zakrzówku i przyległych dzielnicach wiadomość o morderstwie, jakiego się dopuścił dzisiejszej nocy 27-letni piaskarz, Michał Baran, na 33-letniej Rozalii Hołdrowicz, z którą żył w konkubinacie od 8 miesięcy. Dzisiaj rano bowiem znaleziono Hołdrowiczównę w mieszkaniu nagą na łóżku, nieżywą. Ciało przedstawiało się, jak jeden wielki siniak, muszkuły były poprzecinane. Próg mieszkania zbryzgany był krwią, pochodzącą z ran, zadanych Hołdrowiczównej; za progiem znaleziono pęki włosów, które morderca wyrwał swej ofierze w czasie bójki z głowy. Zbrodniarz pastwił się nad swą ofiarą, tak, że zwłoki, których do godz. 12 w południe jeszcze nie zabrano, przedstawiają się, jak wielka rana, nabrzmiała od sińców.

Hołdrowiczówna mieszkała od 8 miesięcy z Baranem na Zakrzówku w domu pod l. 56. Jest to mały domek parterowy, podzielony na drobne klitki, w których się mieszczą rodziny robotnicze. Jednę z takich klitek, na półtora metra szerokich, zajmował Baran z Hołdrowiczówną. Było tam tylko łóżko, stół i krzesełko; drzwi przypominały wejście do chlewa.

Hołdrowiczówna żyła w nienajlepszej zgodzie ze swoim niby — małżonkiem. W ostatnich czasach, jak opowiadają sąsiedzi, zaczęła go nawet zdradzać z innymi. Być może, że to było powodem gniewu Barana i zbrodni.

Dzisiejszej nocy wrócili oboje do domu około godz. 12-tej. Zdaje się, że oboje byli podchmieleni i zaczęli się zaraz kłócić. Kłótnia przybrała wielkie rozmiary, tak, że ją słyszeli wszyscy sąsiedzi, ale że u Barana bitki były na porządku dziennym, taksamo, jak w całym domu, nikt nie chciał się między bijących mieszać. Nie przypuszczano, że dojdzie do morderstwa.

Hołdrowiczównę znaleziono zupełnie nagą. Ubrania jej, powalane brudem, zdaje się podczas tarzania po ziemi, znajdowały się w zamkniętym kuferku, zupełnie mokre. Zdaje się więc, że Baran, widząc umierającą, ochłonął z wściekłości i zaczął ją cucić zimną wodą, gdy się jednak przekonał, że życia jej nie wróci, zdjął z niej ubranie i zamknął. Koszuli jej dotąd nie odnaleziono.

Na drzwiach znaleziono wcale gruby sznurek, przybity do futryny. Być może, że po morderstwie Baran chciał się powiesić, ale mu sił do tego zabrakło. Miał widocznie wódkę w domu, bo sobie jeszcze wesoło podpił, potem poszedł do karczmy i wypił jeszcze 8 „mocnych“.

Tymczasem wieść o morderstwie doszła do żandarmeryi. Przyniósł ją pachołek magistracki p. Krzywoń o godzinie 8 rano. Na miejsce udali się wachmistrze Komorowski i Borowicki oraz inspektor pol. p. Chojnacki z p. Ochabem. Zastali zwłoki tak, jak je widział p. Krzywoń. Morderca zupełnie pijany, nie mogący nawet słowa przemówić, siedział spokojnie w drugiej stancyi i drzemał. Aresztowano go, ale śledztwa nie można było do tej pory rozpocząć, gdyż Baran jeszcze nie przyszedł do przytomności z opilstwa. Gdy go jednak odprowadzano, odzyskał chwilę świadomości, bo odwrócił się do brata, mieszkającego w tym samym domu i zawołał: Hej bracie! Zabierz sobie to wszystko! I wskazał swoją stancyę.

Odstawiono go do aresztów policyjnych.

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya.

Wiedeń. Jak słychać, na wczorajszej audyencyi br. Bienertha w Ischlu poruszano kwestye odroczenia Izby posłów, włoskiego fakultetu, dróg wodnych i planów finansowych. Delegacye zbiorą się zapewne w końcu października lub na początku listopada. „N. Fr. Presse“ dodaje, że na wczorajszem posłuchaniu prezydent ministrów miał sposobność przekonać się, że rząd cieszy się zupełnem zaufaniem rządu.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Na stacyi Purkersdorf wczoraj o godzinie 6 wieczorem jeden z pociągów wycieczkowych, wracający do Wiednia, najechał na pociąg próżny, w chwili, gdy go robotnicy przesuwali na inny tor. Maszynista zahamował pociąg, ale było już zapóźno. Lokomotywa najechała na ostatni wóz pociągu próżnego i wyrzuciła go z toru. Wóz został zupełnie zniszczony. Lokomotywa zaryła się w ziemię. Dwie osoby odniosły ciężkie, a dziesięć lżejsze zranienia. Wskutek zatarasowania toru, cały ruch lokalny kolei zachodniej ustał.

Zabił pięcioro dzieci.

Paryż. Służący pocztowy Józef Molvar wydaliwszy dziś z domu pod jakimś pozorem żonę, zamordował pięcioro swych dzieci podrzynając im brzytwą gardła, poczem sam zranił się śmiertelnie. Za powód podał nędzę.

Przewieziono go do szpitala. Żona na widok pomordowanych dzieci, dostała pomięszania zmysłów.

Tragedya rodzinna.

Paryż. W mieście Vervieres pewna kobieta, cierpiąca na chorobę umysłową, zabiła swoją 16-letnią córkę, poczem sobie życie odebrała. Gdy powrócił mąż i ujrzał zwłoki żony i córki, chciał sobie równie życie odebrać i z trudem zdołano go powstrzymać od samobójstwa.

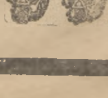
Zasypani górnicy.

Bochum. Wczoraj rano dwaj górnicy, zasypani od 8 dni w szybie „Książe Rejent“ odpowiedzieli na sygnały oddziału ratunkowego.

Sądzono, że obaj zginęli, czy to zabici spadającymi głazami, czy to przez uduszenie. Wszystkie usiłowania porozumienia się z nimi były bezskuteczne, to też radość była tem większa, gdy się dowiedziano, że ludzie ci żyją. Dziś rano wydobyto ich.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.





Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena **60 hal.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Zdolnego RETUSZERA

i operatora przyjmie zaraz Zakład fotograf. Wł. Gargul. Bochnia. Posada stała. Zgłoszenia listownie lub osobiście między 3—4 pop. do Wł. Gargula, Szpital św. Łazarza oddział chirurgiczny Kraków. 83

Buchalter lub

Buchalterka

rutynowana z pewną praktyką, wyrobionem pismem,

— i —

Panna do biura

z ładnem i wyrobionem pismem potrzebni zaraz. Posady stałe. Oferty własnoręcznie pisane z odpisami świadectw. pod: Kraków Fach poczt. 77.

Do wynajęcia.

Pokój do wynajęcia od Sierpnia dla kawalera z meblami lub bez za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Administracyi. 874

10 KORON DZIENNIE!

może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. Konig, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.

Fabryka krystalicznego lodu

przy ul. Rakowickiej.

podaje do wiadomości,

że wyrabia sztuczny, bardzo zbitej konsystencyi lód.

— **Cena umiarkowana** —

Zamówienia przyjmuje się **telefonicznie Nr. tel. 1100.**

W wszystkich księgarniach nabyć można:

Kult piękności i zdrowia

Dra JÓZEFA BOGDANIKA.

Głosy krytyki: (Jest to pierwszy obszerniejszy i oryginalnie w języku polskim napisany podręcznik. W 14 rozdziałach porusza autor najważniejsze momenty i podaje cenne wskazówki, w jaki sposób należy pielęgnować zdrowie, lub szukać pomocy, jeżeli się je utraciło. Uwzględniono przytem najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej, elektryzacyę, röntgenizacyę i radoterapię. Osobne rozdziały są poświęcone operacyom kosmetycznym, kształceniu zmysłów, zabawom i sportom.

Książka doskonała, bo gruntowna, a zarazem zwięzła. Od podobnych wydawnictw wyróżnia się swą naukowością, brakiem frazeologii i praktycznością.

Zarówno lekarz jak laik, dbający nie tylko o piękność zewnętrznej powłoki ciała, ale i o piękne kształty ciała i zdrowie, z pożytkiem dzieło czytać będzie. W żadnym domu brakować go nie powinno). Cena 2 K 50 h. 872



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy cmentarny w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

L. 64028/10.

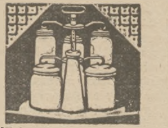
Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa rozpisuje niniejszem dla dla PP. Inżynierów i Budowniczych licytacyę ofertową na budowę domów dla służby miejskiej w Krakowie w dzielnicy Dębniki na wszystkie roboty po cenach jednostkowych.

Licytacya ofertowa odbędzie się w biurze Wiceprezydenta m. Sarego w dniu 25 lipca 1910 r. o godzinie 12 tej w południe. Do oferty dołączyć należy kwit kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze ins. Bud. Romana Bandurskiego plac WW. Świętych 1, parter, od dnia ogłoszenia licytacyi między godziną 10—1 w południe. 868

Przyrządy i słoje do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22 Cenniki ilustrowane na żądanie.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

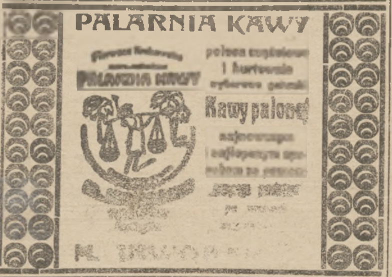
Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 8·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·— Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 852

867 **Bardzo rzadka sposobność.**

Fabryka po żywiołowej katastrofie powierzyła mi do sprzedania uratowane kilka tysięcy przepięknych ciężkich **kocyków flanelowych** o pięknych nowych wzorach i modnych barwach, które są bardzo nieznacznie, prawie nie do rozpoznania wodą poplamione. Nadają się one dla każdego lepszego gospodarstwa do nakrywania łóżek i okrywania się, są delikatne, ciepłe i trwałe, około 190 cm. długie a 135 cm. szerokie. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką: 3 wspaniałe bardzo dobre kocyki flanelowe we wszystkich modnych barwach i wzorach 9 K, 4 koce gospodarskie 10 K. Każdy ze szanownych czytelników niniejszego ogłoszenia zechce z pełnem zaufaniem zamówić te kocyki, albowiem ze spokojnem sumieniem twierdzę, że każdy z przesyłki będzie zadowolony. **Otto Bekera** c. k. nadstrażnik skarbowy na em. Nachod (Czechy).



582



Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

jakoteż

wielki wybór lasek, cybuchów, fajek i cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu. — Wszelkie roboty tokarskie jakoteż naprawy przyjmuje najtaniej. Posiada na składzie kije i kule bilardowe

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

tokarz i optyk,

Kraków, Mikołajska 20.

Księgarnia WOJNARA i skład nut w Krakowie

poleca w wielkim wyborze

nowości literackie, wydawnictwa grunwaldzkie,

a w szczególności nowsze własne nakłady lub dzieła otrzymane na skład główny

„Pieśni narodowe" Michała Świerzyńskiego, z muzyką do śpiewu i na fortepian. wyd. V. (przeszło 50 pieśni patryotycznych) K. 1, w ozdobnej oprawie	K. 1·50
„Pieśni narodowe" (bez nut)	K. 0·10
„Kolęda rzeczy polskich" Glogiera K. 2, w opr.	K. 2·40
Encyklopedya „Macierzy polskiej" 2 tomy opr. (przeszło 2000 stron)	K. 10·—
Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym Z. Miłkowskiego (Wydanie nowe powiększone,	K. 2·40
Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej Lubicza (str. 324)	K. 3·20
Wybór pism Juliusza Słowackiego	K. 0·80
Kult piękności i zdrowia dra J. Bogdanika (z rycinami)	K. 2·50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego dra Krausa	K. 1·—
Przewodnik po Brazylii Włodka (z ryc.)	K. 0·80
„Polska i Krzyżacy" Czesława Pieniążka K. 0·80, w opr.	K. 1·10
Hołd Grunwaldowi, ozdobny album jubil.	K. 5·—
Krzyżacy, powieść H. Sienkiewicza K. 3, w opr.	K. 4·—
Z szarej przędzy, powieść J. Świerka wyd. II.	K. 3·50
Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły F. Kurasia	K. 1·—
Z rolnictwa:	
O pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych przez prof. dra Emila Godlewskiego	K. 0·50
Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne, przez Adama Szymańskiego	K. 0·50
Jak osuszać za mokre i jak nawodniać za suche grunty przez Turczynowicza	K. 0·50
Rolnictwo przez Wróblewskiego	K. 1·25

Katalogi obszerniejsze darmo i opłatnie.

ADRES ZAMÓWIEŃ:

Księgarnia WOJNARA w Krakowie ul. Szewska l. 20.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1909 do 31 grudnia 1909 roku.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	7,105.068	19		
		2,086.231	02	5,018.837	17
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			2,282.636	63
III.	Odpisy i inne wydatki			1,611.602	88
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,273.622	85		
		350.295	26	923.327	59
V.	Stan funduszów z końcem roku 1909	15,856.429	10		
	mniej kontrasekuracya	1,324.447	06	14,531.982	04
VI.	Pozostałość			1,083.489	68
				25,451.877	99

Przychód

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1908	15,916.878	51		
	mniej kontrasekuracya	1,351.770	96	14,565.107	55
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1908	981.846	76		
	mniej kontrasekuracya	251.894	61	729.952	15
III.	Zebrana premia	12,289.317	51		
	mniej kontrasekuracya	3,311.117	63	8,978.199	88
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			476.978	04
V.	Inne przychody			701.640	37
				25,451.877	99

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1909 r. Stan bierny.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31. grudnia 1908			414.774	15
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1.541.603	13
III.	Realności			1,850.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1909			9,683 995	71
V.	Weksle w portfelu			205.239	36
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,955 798	90
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2,302 119	58
VIII.	Różni dłużnicy			2,589.722	27
IX.	Efekta kaucyi agentów			558.605	26
				21,101.858	36

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			7,494.268	31
II.	Fundusz na zwroty			197.892	34
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			3,075.084	84
IV.	Fundusz na różnicę kursu			68.627	85
V.	Rezerwa premii	4,927.080	05		
	mniej kontrasekuracya	1,324.447	06	3,602.632	99
VI.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,273.622	85		
	mniej kontrasekuracya	350.295	26	923.327	59
VII.	Fundusz emerytalny			2,814.947	60
VIII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			198.706	82
IX.	Różni wierzyciele			365.907	68
X.	Kaucye agentów			558.605	26
XI.	Fundusze			717.767	40
XII.	Pozostałość			1,083.489	68
				21,101.858	36

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1909 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1,800.973	29		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur.	649.600	71	1,151.372	58
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekurac.			199.228	19
III.	Odpisy i inne wydatki			26.289	18
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			41.064	75
V.	Stan funduszów z końcem r. 1909			3,052.724	67
				4,470.674	37

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1908			2,834.529	95
II.	Zebrana premia	1,668.617	72		
	mniej kontrasekuracya	549.845	14	1,118.772	58
III.	Fundusz na szkody nieuregulowane przenies. z r. 1908			11.2'4	11
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			103.850	41
V.	Inne przychody			104.811	25
VI.	Niedobór			297.496	07
				4,470.674	07

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1909 r. Stan bierny.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności			33.673	85
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1909			2,563.599	99
III.	Weksle w portfelu			138.664	89
IV.	Salda czynne rach. z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			159.688	69
V.	Różni dłużnicy			34.421	76
VI.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			304.547	23
VII.	Niedobór			297.496	07
				3,532.092	48

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,890.687	77
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			191.711	79
III.	Różni wierzyciele			316.356	88
IV.	Fundusz na zwroty			5.695	14
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			41.064	75
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			47.231	30
VII.	Fundusze			74.715	45
VIII.	Fundusz na różnicę kursu			34.750	—
				3,532.092	48

Kraków, dnia 31 grudnia 1909 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunków: *Wiktor Gablenz*

KOMISYA RACHUNKOWA:

M. Dydyński. A. Wedziski. K. Dzieduszycki. M. Urbański.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1909 roku.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych ubezpiecz. i rent	3,341.562	95		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	190.623	55	3,150.939	40
II.	Wypłaty na wykupione police	414.376	01		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	3.661	63	410.714	38
III.	Dywidenda ubezpiecz. wypłacona			252.715	70
IV.	Ogólne wydatki zarządu			973.876	21
V.	Odpisy i inne wydatki			120.787	98
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	648.926	37		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	122.516	75	526.409	62
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	34,777.093	36		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	681.803	48	34,095.289	88
VIII.	Zysk			533.497	02
				40,063.730	17

Przychód

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie fundusz w z roku poprzedniego	34,377.107	63		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.240.794	52	33,136.313	10
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	457.817	90		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	7.500	—	450.317	90
III.	Zebrane premie	4,747.580	91		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	110.528	64	4,637.052	27
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,701.671	19
V.	Inne przychody			138.365	65
				40,063.780	17

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1909. Stan bierny.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			50.391	96
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędn.			289.249	48
III.	Realności			540.014	83
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1909			6,488.406	50
V.	Pożyczki hipoteczne			10,694.006	31
VI.	Pożyczki na własne police			4,459.794	48
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			13,408.292	11
VIII.	Pożyczki ubezpiecz na zastaw pensyi			344.456	40
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			21.757	82
X.	Zaległości w agenturach i filiach			531.268	36
XI.	Różni dłużnicy			213.409	22
XII.	Efekta kaucyjne			14.477	51
				37,055.525	01

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów			3,716.206	64
II.	Fundusz na różnicę kursu			79.674	36
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			30,090.786	11
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			526.409	62
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			208.699	77
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			34.928	85
VII.	Różni wierzyciele			1,171.760	92
VIII.	Różne kaucye			14.477	51
IX.	Fundusz emerytalny			679.166	21
X.	Zysk			533.497	02
				37,055.525	01

Kraków, dnia 31 grudnia 1909 r.

DYREKCYA:

M. Garapich Ig. Głażewski Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **E. Szancer** rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

KOMISYA RACHUNKOWA:

K. Lipowski. St. Dydyński. K. Cieński. Dr. E. Kamieński. K. Rzewski.

Podział zysku.

		Dział ogólny		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	1 021.632	84	—	—	265.958	68
II.	Uposażenie funduszów	61.856	84	—	—	267.538	34
	Razem	1,083.489	68	—	—	533.497	02

864

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.